

# Andrzej Bąkowski

---

## "Polacy na Kremlu i inne historyje"

---

Palestra 51/3-4(579-580), 101-104

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Andrzej Bąkowski*

## „Polacy na Kremlu i inne historie”

Nie jest żadną tajemnicą, że od kilkunastu lat w polityce zagranicznej obserwujemy pogarszanie stosunków rosyjsko-polskich. Tło tego zjawiska wydaje się dość klarowne. Federacja Rosyjska źle toleruje utratę, wynikłego z porządku pojałtańskiego, przywództwa w bloku państw Europy Środkowo-Wschodniej. Nie może pogodzić się z suwerenną decyzją państwa polskiego o wstąpieniu do NATO i UE i wsparciu Ukrainy w dążeniu do prawdziwie niepodległego bytu. Wynika stąd czytelna tendencja Federacji do niepokojenia Polaków rurą bałtycką i upokarzania ich rozmaitego rodzaju incydentami, jak choćby ustawieniem Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego w czwartym rzędzie zaproszonych gości na paradzie zwycięstwa w Moskwie w 2005 r. Trudno wyobrazić sobie nagłą amnezję gospodarzy wobec faktu, że polska armia była czwartą co do wielkości w koalicji antyhitlerowskiej i walnie przyczyniła się do zwycięstwa nad faszyzmem, które właśnie fetowano.

Ostatnio Główna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej zbulwersowała polską opinię publiczną orzeczeniem zamykającym drogę do wspólnych ustaleń i ocen prawnych zbrodni katyńskiej. Najnowsza opinia tego organu głosi, że zbrodnia katyńska nie była zbrodnią polityczną. Upřednio wojskowi prawnicy rosyjscy twierdzili, że nie była ludobójstwem. Czym zatem jest ta zbrodnia? Orzeczenie Prokuratury Wojskowej może być odbierane jako poniżenie ofiar i naruszenie uczuć żyjących ich rodzin, głosi wydany komunikat Instytutu Pamięci Narodowej (zob. „Rosja uwłacza polskiej pamięci” opublikowany w „Rzeczpospolitej” z 7 marca 2006 r.).

Prócz tych drastycznych oznak fobii antypolskiej szczególnie wyraziście rysuje się fakt, który przeszedł u nas bez specjalnego echa. Duma rosyjska w grudniu 2004 r., przy ostrym sprzeciwie komunistów, likwidując święto rewolucji październikowej, uchwaliła zgoła nowe święto państwowe. W dniu 4 listopada każdego roku obywatele rosyjscy będą obchodzili Dzień Jedności upamiętniający „wyzwolenie Moskwy od polskich interwentów w 1612 r.”.

Z suwerennymi decyzjami wschodniego sąsiada trudno się sprzeczać, ale nie sposób się do nich nie odnieść. I tu z pomocą przychodzi nam historia. Znakomity polski historyk prof. Janusz Tazbir, autor wielu fundamentalnych opracowań, żeby wymienić tylko „Państwo bez stosów”, „Okrucieństwo w nowożytnej Europie” czy „Polska na zakręcie dziejów”, wydał ostatnio w Wydawnictwie „Iskry” zbiór esejów pod wspólnym tytułem „Polacy na Kremlu i inne historyje” (Warszawa 2005). W publikacji zainteresował mnie szczególnie rozdział pt. „Kłopoty z silnym sąsiadem”, związany właśnie z polską okupacją Kremla, okolicznościami znalezienia się tam polskiej załogi, jej wyjścia i tragicznego końca na tle panoramy losów Rosji w okresie zwanym przez Rosjan Smutą. Przy pisaniu tego tekstu sięgnąłem również do znanej „Historii Rosji” prof. Ludwika Bazylowa, a także do znakomych opracowań pisarzy historiozoficznych Pawła Jasienicy i Normana Daviesa („Boże igrzysko”).

Na temat interesujących nas stosunków polsko-rosyjskich w owym okresie nie zachowało się wiele autentycznych źródeł, ledwie parę wspomnień pamiętnikarskich żołnierzy biorących udział w zdarzeniach lub je obserwujących. Wyróżnia się tu dziełko hetmana Stanisława Żółkiewskiego „Początek i progres wojny moskiewskiej”. Rosjanie mieli ich więcej. Wojna polsko-rosyjska rozpoczęła się w 1609 r. i trwała do 1618 r. To w jej przedziale czasowym mieści się dwuletnia okupacja przez Polaków Kremla i kontrola nad Moskwą (1610–1612). Ale przedtem i potem były tzw. „dymitrady”, awantury polityczne, w których brali udział Polacy. Jako pretendenci do tronu po Iwanie Groźnym pojawiali się „łzedymitrowie”, rzekomo jego synowie. Z jednym z nich ożeniono Marynę, córkę wojewody Mniszcha, człowieka opętanego manią władzy i rosyjskich bogactw. Maryna znalazła się na Kremlu już w 1606 r. z licznym zastępem polskich raubritterów. Bunt mieszczan moskiewskich i bojarów ruskich wymiottił Polaków z Kremla. Dymitra i 500 Polaków zabito, a Maryna, którą zdążono jeszcze ukoronować na carową, uciekła z ojcem z Kremla. Spotykały ją tragiczne przygody, a około 1614 r. została zabita w więzieniu. Jej czteroletniego syna powieszono, a „opiekuna”, kozackiego atamana Zarudzkiego, wbito na pal.

Tragiczne to były czasy dla państwa moskiewskiego. Watahy awanturników zbrojnych polskich, litewskich, rosyjskich, kozackich, wojska szwedzkie włóczyły się po kraju, szerząc mordy, rabunki i gwałty. Na tron carski istotnie ochotę mieli polscy Wazowie. Królewicza Władysława część polskiej magnaterii widziałyby na tronie moskiewskim, a później sam Zygmunt III Waza na ten tron nabrał ochoty, nie bez inspiracji kurii rzymskiej, która widziała w tym sposób „nawrócenia” Rosji na katolicyzm. Zygmunt III traktował to przedsięwzięcie jako trampolinę do korony szwedzkiej, o której marzył. Początek wojny polsko-rosyjskiej rozpoczął się zwycięstwem w 1610 roku hetmana Stanisława Żółkiewskiego, rozbiciem sprzymierzonych wojsk rosyjsko-szwedzkich pod Kłuszynem. Już w październiku Żółkiewski wkroczył do Moskwy i obsadził Kreml polską załogą, liczącą około 4 tysięcy żołnierzy pod komendą hetmana Aleksandra Gosiewskiego. Jeden z historyków rosyjskich G. F. Płatonow w 1910 r. napisał: „Nazwalibyśmy politykę Rzeczypospo-

litej i kurii rzymskiej krótkowzroczną i niedoświadczoną, gdyby nie próbowała wykorzystać słabości wschodniego sąsiada i zaburzeń wstrząsających państwem moskiewskim”. Polska załoga Kremla, niestety, doстроiła się do stanu panującej w Rosji anarchii. Jeden z polskich pamiętnikarzy Samuel Maskiewicz pisał „nasi tak sobie bezpiecznie (czytaj butnie) poczynali, że co się komu podobało i u największego bojarzyna, żona albo córka, brali ją gwałtem. Czym się jednak wzruszyła Moskwa bardzo, a miała czym zaprawdę”. Ruski pamiętnikarz Fiodor Szeremietiew jakby wtóruje polskiemu: „Rozwiązły żołnierz wasz nie znał miary w obelgach i zbytkach: zabrawszy wszystko, co tylko dom zawierał, złota, srebra, drogich zapasów mękami wymuszał”.

Tazbir oddaje jednak sprawiedliwość komendzie Kremla. Hetman Gosiewski w sposób okrutny powściągał bezeceństwa. Gdy jeden z jego żołnierzy strzelał do ikony Matki Boskiej, kazał mu odrąbać ręce i nogi, kadłub zaś spalić żywcem na miejscu świętokradztwa. Jednakże nie na wiele to się zdało, pisze historyk, wybuchwały powtarzające się powstania mieszkańców. W znacznej części Moskwy wystąpiły pożary, które pochłonęły spory obszar miasta. Było dużo ofiar wśród ludności cywilnej. Tazbir jest ostrożny, jeśli chodzi o wskazanie sprawców pożarów, jednakże L. Bazyłow widzi prawdopodobieństwo wydania takiego rozkazu przez Gosiewskiego, „który nie był w stanie opanować sytuacji”. Hetman S. Żółkiewski w swoich opublikowanych wspomnieniach pisze: „Była rzeź jaka między taką gęstwą ludzi wielka, płacz, wrzask dzieci, sądnemu dniu coś podobnego” i dodaje „Tym sposobem moskiewska stolica spłonęła z wielkim krwi rozlaniem i nie oszacowaną szkodą, gdyż dostatnie i bogate to miasto było i objętość jego wielka”. Do miasta przybyło pospolite ruszenie rosyjskie pod kniazem Pożarskim i kupcem Mininem, które długo oblegało Kreml. Załoga polska broniła się kilka miesięcy, zjadali wszystko, od szczurów, myszy, końskiej padliny po pergaminowe księgi cerkiewne. Zdarzały się przypadki kanibalizmu. Świadek naoczny tych wydarzeń Józef Budziło napisał: „(...) owo zgoła syn ojcu, ojciec synowi, pan sługi, sługa pana nie był bezpieczny, kto kogo zgoła zmógł ten tego zjadł”. Data kapitulacji załogi jest różnie podawana, od ostatnich dni października 1612 r. przez 4 listopada (Duma rosyjska) do 6 listopada 1612 r. (Tazbir). Załoga Kremla wbrew warunkom kapitulacji została częściowo wycięta.

Rosyjscy historycy, pisarze, poeci i dramaturdzy z wydarzeń na Kremlu i w Moskwie w XVII w. stworzyli bicz propagandowy na Polaków, uderzający prawie przez cztery stulecia. Aleksander Puszkina, w wierszu „Oszczercom Rosji”, rzeź Pragi dokonaną przez Suworowa w 1794 r. traktuje jako sprawiedliwy odwet za spalenie Moskwy w 1612 r. Uznał też, że w ten sposób wyrównał się rachunek krzywd dziejowych. Wcześniej pisał on: „Bywało, żeście świętowali sromotę Kremla, carów pęta. I myśmy wszak niemowlęta o gruzy Pragi rozbijali”. Ten sam ton u Wasyła Żukowskiego w „Sławie rosyjskiej” (1831 r.), Gawriła Dierżawina (1794 r.), który wzywał ducha Pożarskiego, aby powstał z grobu i zobaczył triumf Rosji nad „niesforną Polską”. Michaił Chiaraskow w „Moskwie wyzwolonej” (1794 r.) stawia

teżę, że „to nie zaborcze dążenie Rosjan, ale grzechy i narodowe wady Polaków doprowadziły ich do zguby”. Cała niemal rosyjska literatura piękna, publicystyka i historiozofia będzie to powtarzać przez wieki. Można by mnożyć setki autorów i tytułów ich dzieł, Dostojewskiego, Tołstoja, Glinki, Bułhakowa. „Biali” i „czerwoni” twórcy kultury rosyjskiej ciągle przypominali ten rozdział historyczny.

Stalin w rozmowie z gen. Sikorskim na Kremlu w grudniu 1941 r. również wspominał o okupacji Kremla przez Polaków. W Wielkiej Sowieckiej Encyklopedii rozdział ten potraktowany jest niezwykle szeroko. Powstały sztuki teatralne, opery i filmy sławiące pogromców Polski, kniazia Pożarskiego i kupca Minina. Zabawne, że i rosyjska kontrofensywa w 1920 r., która doprowadziła Armię Czerwoną do wrót Warszawy, też odbywała się zgodnie z uchwałą KC partii bolszewickiej pod hasłem rozgromienia „polskich panów”. Uwielbiany przez niektórych polskich czytelników Sołżenicyn nie omieszkiał w rozmowie z papieżem Janem Pawłem II podzielić się poglądem, że Polska ongiś podbijała Rosję i omal nie pozbawiła jej niepodległości. Polacy zagrozili w XVII w. prawosławiu w Rosji. Zapytał „i cóż, czy podniosła się wówczas w literaturze polskiej jakaś fala ubolewania. Nigdy niczego takiego nie było”. Trzeba dodać, że o zbrodni katyńskiej w Rosji w pewnych kręgach mówi się z lekceważeniem. Cóż takiego, te kilkanaście tysięcy oficerów. Naszych żołnierzy w polskich obozach jenieckich po 1920 r. zmarło przecież 60–80 tysięcy.

W historii rosyjskiej brak jest jakiegokolwiek źródłowej informacji o rzezi Pragi. Nic, zupełna cisza. Prawdę o dwuletniej okupacji Kremla Polacy ujawnili bezkompromisowo prawie 400 lat temu.

W historii światowej roi się, niestety, od przykładów bezmiernego okrucieństwa zadawanego narodom, ludom, szczepom, jednostkom. Pierwsza i druga wojna światowa z gazami bojowymi, bombami atomowymi, obozami koncentracyjnymi dwóch totalitaryzmów, powietrznymi armadami lotniczymi obracającymi w gruzy miasta i pozbawiającymi życia setki tysięcy ludności cywilnej – jest tego egzemplifikacją. Polacy i Rosjanie powinni dopracować się wspólnej rzetelnej pamięci i prawdy o swoich dziejach. Sądzić należy, że dopiero demokratyzacja Rosji ułatwi to zadanie. Bądźmy zatem cierpliwi.